

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi: Marcin
Dziennik Poznański

wychodzi co tydzień w poniedziałki i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (Incl. domoziemni).

Listy
do Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w pa. stwie nie-
mieckim 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecyi
5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 25 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ gr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przy uję-
ciu w numerach prasie i w państwach dozwolonych
niemiecko-austriackich, należących do grupy po-
czciowej. W innych krajach zaś tylko nasza agencja,
za której pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i niebezpieczeństwo
błądów.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Ham-burgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasensteins & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Tabenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-dition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski. — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inow o-clawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiernski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 6 kwietnia.

Sejm węgierski wcześniej zostanie rozwiązany, niżli się ktokolwiek tego spodziewał, bo dotąd ciągle się luzdono, że lewica odstąpi od dotychczasowej taktyki i da się nakłonić do kompromisu. Była ona wprawdzie skłonna do tego, lecz na podstawach, o jakich znowu stronnictwo Deaka słyszeć nie chciało, przysięgi bowiem proponowanych warunków odda-łoby się po prostu na łaskę lewicy. Rząd w tym sta-nie rzeczy nie miał innego wyjścia jak pomyśleć o roz-wiązaniu sejmu i rozpisaniu nowych wyborów, tuszac sobie, że z takowych wyjdą deputowani więcej przy-chylni widokom stronnictwa umiarkowanego. Dzień, w którym nastąpi zamknięcie, nie jest jeszcze ściśle o-znaczonym. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że nastąpi 12 kwietnia, idąc w tę miarę za wskazówkami Pe-steri Lloyd mówi o 11 kwietniu, Hon zaś donosi z źródła najpewniejszego, że sejm pe-sterński zostanie zamknięty mową tronową d. 15 kie-wietnia, nowe wybory rozpisanie zostaną w przepisany 74 dni liczącym terminie (do 30 czerwca), a nowy sejm zbieże się 13 lipca.

Jeszcze nie ogłoszono urzędownie dnia zamknięcia parlamentu, a już różne stronnictwa gotują się do kam-panii wyborczej. Nikt nie wątpi, że gorąca i zacięta wywija się walka, bo też i przyszła sesja sejmowa wróży, że na niej będą rozstrzygać się kwestye naj-ważniejsze dla Węgier.

Prasa francuska prawie wyłącznie zajęta komen-towaniem mowy p. Thiersa, jaką zamknął zgromadze-nie narodowe. Każdy dziennik omawia ją ze swego stanowiska, w ogóle przeważa mniemanie, że pan Thiers zanadto patrzy się na wszystko różowo. — Dzienniki bonapartystowskie szczególnie są nieła-skawe na pana prezydenta. Prasa angielska z lek-ceważeniem odzywa się o tej mowie. Z powodu uste-pu, w którym powiedziano, że Francya nie jest bez sprzymierzeńców, oświadczyli dzienniki londyńskie, że p. Thiers mówiąc o aliansach, zapewne nie myślał o Anglii, bo p. Thiers czyni wszystko, aby zerwać z nią dobre stosunki. — Mają one na myśli wypowiedzenie traktatu handlowego i zaprowadzenie paszportów. Roz-porządzenie, dotyczące przymusowych paszportów, u-waża Times za nader uciążliwe i wsteczne w najwyż-szym stopniu i ubolewa, że w 19 stuleciu znajduje się rząd, który ucieka się do podobnych środków ostro-żności.

Nota lorda Granville w sprawie Alabamy była dn. 2 b. m. przedmiotem narady gabinetu waszyngtońskie-go. Tribune wypowiada nadzieję, że Anglia będzie zniewolona poddać się sądowi polubowemu w Gene-

wie, nadmieniając przytém, że Anglia nie domaga się wcale wysokiej sumy jako wynagrodzenia za bezpo-srednie szkody. Według Globe, szkody, jakich Ameryka z powodu tej sprawy doznała, mają wynosić około 214 milionów dolarów (50 mil. funt. szterl.).

Według otrzymanych wiadomości wybory w Hi-szpanii wypadły w ogóle na korzyść rządu. Gdyby tak było, tron króla Amadeusza byłby na teraz bez-piecznym i niezachodzilaby obawa interwencji włoskiej na rzecz nowej dynastyi, o czém donosiły niektóre dzien-niki. Rząd ma mieć zapewnioną większość dwóch trzecich części głosów.

Nasze stanowisko.

Nie ma mniej potrzebnego a mniej wdzięcz-nego dla istniejącego od lat kilkunastu pisma politycznego, jak stawiać jakieś nowe progra-my, jak zakreślać swoje stanowisko, jak wy-chwalać, wyrażając się pospolicie, swój towar, jak polecać się względem publiczności wśród odgadywania jej gustów, wśród schlebienia jej prądom opinii. Pismo takie powinno było so-bie wyrobić swój wybitny charakter, stanąć w obliczu czytelników ze znaną charakterystyczną fizyognomią, być równie wypróbowanym, rów-nie wyższym nad wszelkie wątpliwości w wą-pliwych razach znajomym, jakim jest i powi-nien być długimi stosunkami w złych i do-brych kolejach doświadczony przyjaciel. Jeżeli dzisiaj mówimy o naszym stanowisku, nie dzieje się to bynajmniej, by zakreślać nowe ja-kieś wytyczne programy, ale raczej, aby w obec zapowiadanych ze strony rządowej środków przeciw naszemu żywiołowi narodowemu, prz y-pomnieć czytelnikom naszą postawę, nie po-trzebując na szczęście zmiany mimo zmie-nnych zewnętrznych okoliczności.

Podstawa naszą było zawsze rozwijanie ży-wiołu narodowego bez narażania go ani na nie-wczesne, gorączkowe próby i wysiłki, ani na nie mniej niebezpieczne od nich pokusy kwie-tyzmu z błogosławieństwem pierwsiaków rze-komej zachowawczości. — Od początku na-szego istnienia przemawialiśmy i dalej prze-

mawiać będziemy za wszelkimi przedsięwzię-ciami, za wszelkimi pomysłami organicznej na-tury, w których nam się według przekonania naszego zda upatrzyć pierwiastek dodatni i u-krzepiający dla życia narodowego. Uznając ko-nieczność zamknięcia się w pracach tego rodza-ju w obrębie nałożonych nam warunków istnie-jącego prawa, będziemy przeciw niezmiennie jak dotąd przemawiali za najszerzszym wyzyskaniem go w celach i dążeniach naszych narodowych. Warunkiem skuteczności podobnych prac, dą-żeń i usiłowań w zagrożonym zewnątrz, jak naszym położeniu, jest solidarność narodowa wraz ze zbadaną sumiennie i uczciwie publi-czną wolą, jako naturalną prac tych, usiłowań i dążeń busolą. Uważając więc swobodę i au-tonomię wszelkich naszych wewnętrznych sto-warzyszeń i przedsięwzięć za nader esencjonal-ny warunek ich dobrobytu i powodzenia, uwa-żamy za logiczny wynik naszego położenia, na zewnątrz, bez różnicy, jakichbądź religijnych czy politycznych przekonań, stać jako sforna i kar-na falanga narodowa, poddawać się wyrokom sumiennie zbadanej większości, przestrzegać nie mniej interesu narodowego, jak równie drogie-go w naszych warunkach istnienia klejnotu go-dności narodowej. Wszelka, choćby najlepiej upozorowana próba targania się na solidarność narodową ze szkodą czy to interesu czy go-dności narodowej znajduje w nas stanowczych przeciwników, tak jak tego nie dla częściej chęci polemizowania lub niewczesnej chępliwości, cze-ste już daliśmy dowody. Słowem: dobrze zro-zumiany i zdrowo pojęty konserwatyzm na-rodowy, konserwatyzm, który rozwija w sobie co-raz więcej sił i zasobów, jest jeśli nie niezawo-dnym zadatkiem powodzenia naszego, to z pewno-ścią najskuteczniejszym puklerzem przeciw zbroc-niom, obłudom i upadkowi moralnemu. — Otóż krótko i treściwie oznaczone stanowisko pisma naszego na wewnątrz. Zakreślając je w ten sposób pozytywnie, sądzimy, że nie mamy potrzeby tłumaczenia, czém być i czego robić nie chcemy.

Stanowisko to nasze w obec społeczeństwa

i spraw własnych nie byłoby zupełnem, gdy-byśmy nie przypomnieli zarazem, jaką była i jaką będzie postawa nasza względem nacisku wywieranego na nasz żywioł z zewnątrz. Otóż, mimo krzywd, jakich przez zniszczenie bytu na-szego politycznego a przez konsekwentną chęć zniszczenia i bytu naszego narodowego, dozna-liśmy i doznawać nie przestajemy, a jakich prawdzie tylko gruba nieznajomość rzeczy lub gorsza od niej zła wiara przeczyć mogą, — nie myślimy wyznawać ani szerryż bezpłodnych nie-nawści przeciw żywiołowi niemieckiemu, owszem szanować chcemy i uznawać jego prawa w gra-nicach, jakie mu przynależą, ale zarazem bronić naszych w ciasnych i uszczuplonych warunkach, w jakich nam ich bronić pozwolono. W obec roznamietniającej się przeciw nam coraz bar-dziej a tém nieszlachetniej, że bez powodu z naszej strony, opinii publicznej i prasy niemieckiej; w obec środków represyi zapowiadanych przeciw żywiołowi naszemu z bardzo poważnych ust i z bardzo wysokiego miejsca powiemy za-wsze śmiało i otwarcie, że ilużby pozostanie, abyśmy kiedykolwiek Polakami przestać być mieli i chcieli, a że grzechem, przeciwko du-chowi wieku i odwiecznym prawdom moralno-sci, że błędem politycznym nadto z ich strony jest chcieć nas środkami przymusu w Niemców zamieniać a charakter nasz narodowy przeina-czać. Przeciw środkom owym gwałtownego czy sztucznego przeinaczania naszego będziemy zawsze, póki naszego głosu stanie, przemawiali za gorliwą, narodową obroną, której głównym i najzasobniejszym arsenałem naszym pozostanie nasza siła woli narodowej, a którą by złamać i ubezwładnić, trzeba by sięgnąć chyba po środki i sposoby, któreby nie mogły zostawać w zgo-dzie z publicznym prawem monarchii pruskiej, a które użyte wbrew pisanemu prawu zaszkodziłyby w rezultacie więcej niż nam, poczuciu prawa i zaufaniu w jego skuteczność w wiel-kiej masie opinii publicznej. Przekonać rząd i publiczność niemiecką o niezmienności naszego charakteru narodowego, o niezachwianej chęci obrony praw naszych narodowych, o szczerym

jak samowola jednego. Radzono sobie pokorę i przekupstwem w ucisku a siłę duszy i moralność ratowano nadzieją.

Iruckanie postąpili sobie jak zwykle i wszędzie w podobnym położeniu postępowano i zwrócili oczy tam, gdzie każdy Moskal najchętniej się zwraca szukając pomocy, do cara. Obici, obdarci, zubożeni nie mogą do-czekać się sprawiedliwości, sami postanowili ją sobie sprowadzić przez wysłanie deputacyi. Ale jak się tu dostać do cara? jakim sposobem przedstawić mu krzy-wdy swoje? Wysłać kilku w deputacyi było rzeczą niemożliwą, tém więcej, że car nie zwykł deputacyi przyjmować a wyjazd kilku obywateli zwróciłby uwagę gubernatora, który domyśliwszy się zamiaru, mógłby ich zawrócić i do kategorii jako buntowników na całe życie wpakować. Najbezpieczniej było wysłać jednego, ale zrzecznego, któryby chociaż przez woźnicę lub ku-charza, skargę potrafił zanieść przed samą oblicze cara.

Na szczęście miasta znalazł się śmiałek, który z własnym narażeniem współobywateli od tyrańskiego gubernatora postanowił uwolnić. Był to kupiec Salama-tów, od którego nazwiska dzisiaj jedna ulica w Irucku nazywa się Salamatowską; człowiek odważny, pokątny, wysoki, przystojny i i jakkolwiek prosty, wymowny i rozsądny, miał więc wszystkie przymioty potrzebne do niebezpiecznej misyi, która mogła się zakończyć knutowym poszarpaniem pleców.

„Podorożnik” do Moskwy władze iruckie Sa-lamatowi dać nie chciały, chociaż udawał, że chce od-tyć podróż w celach handlowych; przebiegły więc ku-piec wziął ją w przeciwną stronę do Jakucka i udając, że jedzie na północ, tajemnie puścił się traktem au-garskim, skradając się jak zbieg lub złodziej do Pe-tersburga.

Dotarł wreszcie do nadniewskiej stolicy a chodząc tam od przedpokoju do przedpokoju bil czołem o zie-mię przed senatorami, aż wreszcie jeden z nich, ma-jący łaski u carowej, Nieplujew, odważył się Salama-towa przedstawić monarchii. Carowa wysłuchała ir-uckiego kupca i wyjednała mu posłuchanie u meża, który zarządził śledztwo i. Treskina oddać kazał pod sąd. Miejsce Treskina zajął Speranski z tytułem je-ne-rał-gubernatora, późniejszy kodyfikator, który dokonał wielkiego dzieła uporządkowania moskiewskich praw przy pomocy dwóch Polaków, zesłanych jednocześnie z Mickiewiczem na wygnanie do Rosyi. Sąd nie wy-dał wyroku na Treskina, śledztwo prowadzone tak długo, że były gubernator tymczasem umarł spokojnie, używając szacunku i bogactw zdobytych na cywilo-waniu Syberyaków.

Jak za rządów Treskina administrowane były wsie i miasteczka i w jaki sposób szerzone chrześcijaństw-powiedzy poganami, uczą nas dzieje powiatu Niżneu-dnińskiego. Naczelnikiem to jest isprawnikiem tego powiatu był Łoskutów, który zwykł niższego od sie-bie „czinem” bić kulakami po twarzy. Gdy szedł na spacer, ludzie chowali się przed nim, bo lubił z ka-

Przechadzki w okolicach Irucka

przez
AGATONA GILLERA.

III.
Chcę zwiedzić równiny za Angarą, naprzeciw Ust'Kudy położone, potrzeba było wybrać się na dłuż-szą przechadzkę. Z małym więc zapasem żywności, kij zamiast strzelby wzięwszy do ręki puściłem się w okolicy zaręczane wraz z J. Marcewskim, wydanym przez Prusaków i do wojska syberyjskiego za powsta-nie zesłanym.

Gawędka z przewoźnikiem na Angarze odwróciła moją uwagę od obserwacyi natury, badaniu której od-dawałem się na mojem wygnaniu z wielkiem zamiło-waniem. Przewoźnikiem był stary, barczysty natorusin z charkowskiej gubernii, nazwiskiem Zubenzenko, przed laty pięćdziesięciu przysłany na osiedlenie za zabicie żony.

„Dla czegoż ją zabiles?” zapytałem go. „Byłem młody i głupi. W zapusty pragnąłem się pobawić i chciałem, żeby żona ze mną poszła na hulankę. Ocię-gnęła się i nie chciała. Ze złości uderzyłem ją pięścią w pierś tak silnie, że na miejscu trupem padła. O mia-łem ją „maslenicę” (zapusty)! Aresztowali mnie, osąd-ził, dali w Charkowie 50 knutów i oto już tu wiele lat łowię ryby i przewożę ludzi.”

Spojrzałem na dłoni jego. Pomarszczona była ze starości, ale miała jeszcze rozmiary herkulesowe. Mógł nią jak maczugą zabijać. W dziesięć lat po przyby-ciu do Syberyi, Zubenzenko ożenił się z małżonką przy-slaną także do kategorii, a która równie jak on nie na-uczyła się dotąd mówić po moskiewsku. Pierwszym jej mężem był żołnierz, który aż trzy razy z wojska uciekał. W jednej ucieczce popełnił morderstwo. Zia-pany, oskarżył niesłusznie żonę o udział w morder-stwie dla tego, żeby ją mieć z sobą w Syberyi. — Osądzoną została na 25 knutów, które otrzymawszy na szafocie, zapędzona została do robót w inne miejsce niż mąż, który był pedzonym przez tysiące kijów. Na Syberyi nie spotkała się z mężem, rachuba więc go omyliła. Domyślając się, że już nie żyje, poszła za mąż powtórnie za Zubenzenkę i jest już jego żoną lat czterdzieści, pomagając mu w łowieniu łososi, szczupa-ków, karasi, płoćek, psstrągów i „hajrusów,” w które to ryby głębie zieleń Angary obfitują.

Z dalszego opowiadania przewoźnika dowiedziałem się o sposobie pedzenia aresztantów na Syberyi, jakie-go używano w zeszłym wieku i w pierwszym ćwierć-

roczu teraźniejszego wieku. Nie wiele różnił się od teraz używanego. Pedzili nie żołnierze i Kozacy jak obecnie, ale Baszkiry i Tatarzy, którzy w braku tań-cuchów, jakimi dzisiaj krepują ręce i nogi skazańcom, wiązali ręce w tyle powrozami a bijąc batami, pope-dzali więźniów mówiąc: „stępuj ruskaja sobaka!” — Dzia-siał także kolbami i nahajkami podędzają, lecz inni wyrażami wymyślają, nie ma już bowiem Baszkirów i Tatarów na etapach. W owym czasie strasne dawali tylko po miastach, rozdzielonych znacznymi przestrze-niami, na stacyach nie można było nie kupić do ży-wności, biedni aresztanci szli więc o głódzie, żyjąc z rzucanej im jałmużny. W taki to sposób pedzeni byli do Syberyi: konfederaci Barsoy, obrońcy konstytucyi trzeciego maja, powstańcy Kościuszkowscy, jeńcy z 1812 roku a nawet jeńcy z 1831 roku.

Rekrutów pedzono inaczej, bez skrepowania, ale batów i im nie żalowano. Kilka poborów dokonanych w ziemiach Polsce zabranych, pomiędzy nimi pobór rekrutów 1800 przypędzono do Syberyi, gdzie chociaż nie byli wyrokami skazani, pozostali na zawsze. W sielengimskim kozackim pułku było wtedy z tych po-borów mnóstwo Polaków, Litwinów i Rusinów, którzy żeniąc się z posielenkami, z buriatkami, z tunguz-kami, zaledwo w ryśach a czasem w charakterze po-tomstwa zostawili ślady swego typu i swego ducha.

Wtedy kraina ta była o wiele dzikszą i bardziej jeszcze ponurą postać miała niż za naszych czasów. — Gęste odwieczne bory podchodziły prawie pod sam Ir-uck i czarnym wianem, przerywanym przez zieloną wstęgę Angary, okalały go zewsząd. Dopiero wojen-ny gubernator Leccano spalił kazał bory i prześwie-tlił okolicy miasta, którego mieszkają wraz z większą ludnością jęczeli i uginali się pod rządami równie cięż-kiemi i niesprawiedliwymi, jak rządy Krzyżaków w Prusach przez kronikarzy opisane. Łupieżtwo, zdzier-stwo, poniewierka, gwałt i wszelkiego rodzaju samo-wola uchodziły urzędnikom bezkarnie i nazywały się: cywilizowaniem kraju.

N. J. Treskin, gubernator cywilny Irucki od r. 1805 do 1819 był takim cywilizatorem. On pierwszy urządził w wschodniej Syberyi drogi i zrobił je znoś-niemi dla podróżnych, założył kilkanaście nowych osad i załudnił je napędzonym z Europy ludem, powoził zapasowe magazyny zboża i przebudował Iruck wed-lug planu regularnie nakreślonego. Jakim zaś ko-sztem zaprowadził te użyteczne zmiany? Tom cały musielibymy spisać, gdybyśmy chcieli podać szkie-tyłko wszystkich sposobów, któremi wydobywał z oby-wateli pieniądze a chłopów zmuszał do bezpłatnej ro-boty. Włosy na głowie powstałyby czytelnikom, gdy-byśmy opisali administracyę tego mądrego czy no-wnika.

Ulice dawniej w Irucku były krzywe. Treskin prostując je, co rok wiele domów burzył i stawał pole-cił nowe, zdobywając pieniądze potrzebne na budowę dla biednych knutami i wsadzaniem do kozy bogatych. Za-

